

CICHA WODA

Od odejścia Paula minęło już kilka tygodni, rodzice bardzo to przeżywają, ale moje pytanie brzmi następująco: Dlaczego?.Mój brat ukrywał przed nami jedną z największych zagadek w morskim świecie i właśnie to zniszczyło relacje całej naszej rodziny. Dziś mijał kolejny dzień rozpoczynający się od sprawdzenia poczty, potem Fisher i popłynięciu do szkoły. Odra to jedna z największych przestrzeni zamieszkiwanych przez syreny. Mieszkam z rodzicami w okolicy opolskiej dzielnicy Nowa Wieś Królewska, gdzie jest rozwidlenie rzeki -tutaj czuję się najlepiej. Czasem dopływają do mnie przyjaciele z Wisły czy Warty, często jest wtedy zabawnie i miło. Najlepszym okresem w roku jest czas, kiedy trwa Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu, wszyscy nasłuchujemy wykonów i czujemy się jak prawdziwy jurorzy.

W szkole wszyscy znajomi wypytywali o Paula, gdzie jest? dlaczego odszedł?(nawet nauczyciele), ale ja nie chciałam o tym mówić. Już sobie wyobrażałam te nagłówki w gazetach "CZŁOWIEK Z SYRENAŃ" –porażka. Na lekcji nie byłam w ogóle skupiona, dalej to pytanie chodziło mi po głowie. Bujając w obłokach, poczułam wibracje w płetwie... dostałam SMSa od niego.

Jak się czujesz? Masz czas, żeby porozmawiać. Paul.

Co on wyprawia? Odizolował się od nas, uciekł, a teraz chce porozmawiać?

Normalnie, a co myślisz, że będę rozpaczać? Jeżeli chcesz rozmawiać, zapraszam, przyplyń do mnie do szkoły, pamiętasz chyba jeszcze, o której kończę. Lara.

To było raczej zbyt mocne, ale cóż, zasłużył.

Do ostatniego dzwonka myślę ,o czym chce ze mną rozmawiać. Czy coś mu grozi? Może chce wrócić? To mało prawdopodobne. Wychodząc ze szkoły, widzę go na koniku morskim ... nie zmienił się za bardzo, tylko włosy ma lekko przydługawe .

- O pamiętasz! Co cię tu sprowadza? –mówię z ironią.

- Odbudowanie relacji i coś, czego się spodziewałaś –odpowiada Paul.

- Czyli?! Nie mów skrótami! –podnoszę głos.

- Diana mnie rzuciła, powiedziała, że to nie ma sensu, żeby spotykać się tylko przy opolskich mostach czy Wyspie Bolko –bełkocze.

- Tak czułam, a teraz chcesz pewnie wrócić? –wypowiadam, śmiejąc się, choć naprawdę myślę, że on na to nie zasługiwał, wyrzekł się świata syren, żeby z nią być... współczuję mu.

- Nie, rodzice mnie nienawidzą. Zostanę tam, gdzie jestem – mówi, przeczesując palcami brązowe kręcone włosy.

- Spróbuj! Co ci szkodzi, twój pokój jest ciągle pusty, czekają na ciebie – pocieszam go.

Podpływamy do naszego jednorodzinnej mieszkanek, nie tak bardzo przytulnego jak te z centrum Opoli – tam jest więcej przestrzeni, ale jak dla nas tu jest idealne .

- Wejść do środka – proponuje.

- Nie, to nie ta pora, proszę cię tylko, nie mów o tej całej sytuacji rodzicom, nadejdzie czas, kiedy powiem im to sam – prosi ze łzami w oczach.

- Dobra, jak tam chcesz - mówię z zakłopotaniem, bo chcę dalej się na niego gniewać za to, co nam zrobił, ale część mnie, czyli ta po lewej stronie każe mi go przytulić.

W domu wszyscy zajmują się sobą, mama szyje, tata ogląda telewizję, a mała Damie bawi się z naszą domową rybką Trish. Jednak ja nie wiem, co ze sobą zrobić, chcę opowiedzieć o wszystkim, ale wiem, że tym samym zranię Paula i już na zawsze stracę swojego najlepszego starszego brata. Ucząc się na test, znów otrzymuje SMSa od mojej przyjaciółki Any:

Ale zadyma przy szkole! Twój braciszek bije się z Troyem! Przyłyń szybko! Ana.

Co?! Jak to? Po co? Co strzeliło mu do tej głowy?! Widocznie długie włosy mu nie służą.

Już lecę, przypilnuj żeby nic poważnego sobie nie zrobili! Lara.

Nie wiem, co powiedzieć rodzicom, biorę torbę z niezbędnymi opatrunkami i płynę prosto w stronę centrum.

Widzę go. Leży obok schodów, a Troy podpira się o filar. Ma rozbity łuk brwiowy, ale raczej wszystko jest z nim w porządku.

- Paul, co ty wyrabiasz? – krzyczę, lejąc wodą utlenioną po jego brwi.

- To wszystko przez niego! – wydziera się Paul.

- Spokojnie, wyjaśnisz mi w domu – odpowiadam, próbując zmienić atmosferę.

Wszyscy z okolicy przyglądają się nam i słyszą już ich refleksje na temat Paula. Powoli unoszę go z pomocą Any, a on wsiada na konika morskiego.

- Gdzie płyniemy?- dyszy.

- Tam, gdzie od zawsze jest twoje miejsce – odpowiadam skrótem.

On kładzie głowę na moim ramieniu i głęboko oddycha, mówiąc ciągle jedno słowo : „Diana”, po chwili dodaje „...to przez nią”.

- Co ty mówisz, ona ma coś z tym wspólnego?- pytam.

- Podpływając do Wyspy Bolko, tam gdzie zawsze się spotykaliśmy, zobaczyłem syrenę, co było dla mnie bardzo dziwne, bo rzadko ktoś tu bywał .To był Troy .Nie wiedziałem, co robić, więc ukryłem się w zaroślach i patrzyłem, co robi on na powierzchni. Rozmawiał z nią. Tak, z moją kochaną Dianą – tłumaczy bardzo dokładnie.

- Już rozumiem, chciałeś się zemścić ...- mówię.

- W pewnym sensie, ale też nie chciałem, żeby Diana przeszła z nim piekło, wiesz, kim on jest dla, was syren? –pyta z nutką ironii

- Ładny jest, ale zbyt często zdradza swoje dziewczyny lub zwyczajnie się nimi bawi – odpowiadam na jego pytanie, od razu uświadamiając sobie, co on chce powiedzieć.

- Dokładnie, tym bardziej, że Diana jest bardzo wrażliwa i nie będzie wiedzieć, co się dzieje w naszym świecie – bełkocze przez łzy te słowa i mocno wtula się we mnie.

- Dziękuję Ci, że jesteś – dodaje Paul.

- Masz więcej osób, które zawsze przy tobie mogą być, tylko musisz wziąć to wszystko w swoje ręce – mówię z myślą, że wreszcie porozmawia z rodzicami.

- To nie jest takie łatwe, mała... Nie potrafię spojrzeć im w oczy po tym wszystkim – opowiada.

Nagle widzę na jego ogonie kilka czerwonych kresek. Wolę na razie mu tego nie mówić, ale czuję , że to nie będzie coś dobrego.

Każdy z naszych znajomych myśli, że jako szkolni prymusi mamy w życiu lepiej, często tak nie jest. Nauczyciele więcej od nas wymagają, co jest czasem męczące. Ciągłe nie radzę sobie z problemami rodzinnymi. Nic nie idzie po mojej myśli, czemu życie syren jest takie trudne?! Muszę z kimś o tym porozmawiać..., ale po chwili namysłu uświadamiam sobie, że

nie mam nikogo oprócz rodziny. Należy mi się odpoczynek od tej codzienności, wychodzę z domu i udaję się prosto przed siebie. Wszystko zostawiam, nie chcę mieć z nikim kontaktu, pragnę być sama.

Nie wiem gdzie, płynę, mijam różne dzielnice, Odra jest bardzo długa, mogę być wszędzie. Jednak dochodzę do wniosku , że ciągle jestem gdzieś na krańcach Opola. Czuję zmęczenie, jest około godziny 23, dość późno jak na wieczorne wypady, ale cóż. W trakcie mojej wędrówki myślę o Paulu: Skąd wzięły się te czerwone kreski na ogonie? Czy on się tnie? Nie wiem, co odpowiedzieć na pytania mojej podświadomości. Płynę dalej nagle czuje nagle pociągnięcie ogona .Co się dzieje? Coś mnie ciągnie, mocno... za mocno .To jest sieć! Nie mogę w to uwierzyć, próbuję się wydostać, ale mój ogon się zaplątał. Już koniec, chciałam być sama, no to teraz jestem ...w sieci razem z kilkoma małymi rybami. Wyciągają nas, dość wolno ... pewnie myślą, że mają dużo ryb, nie nastoletnią syrenę .

Tak nie miało być, teraz powinnam spać w swoim łóżku i myśleć o planach na jutro. Aktualnie mam inne kłopoty. Rodzice pewnie się martwią albo nawet nie wiedzą, że mnie nie ma ...standard od momentu zniknięcia braciszka. Jestem już na powierzchni, jak długo moje płuca wytrzymają, nie wiem, pewnie do rana będę już martwa. Na statku widzę znaną mi twarz, po chwili namysłu przypominam sobie, to Diana. Ale co ona robi na statku?

- Diana!- krzyczę wykończona.

- Co ty tu robisz? – pyta zaskoczona.

- Przez przypadek...- zaczynam, ale ona mi przerywa.

- Dobra, dobra, poczekaj przyniosę potrzebne narzędzia i zaraz będziesz mogła popłynąć. – wyjaśnia Diana.

Dziewczyna przecina sieć, a ja szybko wskakuję do wody.

- Dziękuję ! – szybko mówię do Diany.

Odpywam, jest poranek, a ja powinnam być w szkole. Teraz na pewno rodzice spostrzegli moją nieobecność. Po drodze myślę, co im powiedzieć i czy w ogóle im mówić o mojej przygodzie, że człowiek mnie uratował .Nie zrobię tego, tuż przed domem zmieniam kierunek i płynę na Wyspę Bolko. Na łądzie nikogo nie ma. Widzę tylko kilka ptaków latających dookoła ,bo w końcu jest już wiosna .

- Hej! Hej! Przyfruńcie do mnie! – nawołuję je.

- Witaj kochana! Co cię tutaj sprowadza? – pyta jeden z nich.

- Myśli ,ale przerosło mnie to wszystko – odpowiadam zrezygnowana.

Przedstawiłam mu moje zmartwienia, wszystko co mnie męczy, tego potrzebowałam, nikomu nie powie i może da mi jakąś radę.

- Pamiętaj o tym, że niektóre twoje decyzje mogą wpłynąć na życie innych. Jednak kieruj się głosem swojego serca – poradził mi wróbel.

Już wiem co robić, muszę porozmawiać z Paulem o jego ranach, a później przekonać go do rozmowy z rodzicami .

Musimy pogadać. Przyłyń jak najszybciej do centrum. Lara.

Mam nadzieję, że weźmie to na serio. Wkrótce otrzymuję odpowiedź.

Za kilka minut będę . Coś poważnego się stało?

Zaraz po odczytaniu jego wiadomości widzę jak podjeżdża na swoim koniku.

- Co się dzieje? – pyta Paul

- Ze mną nic, ale to ja się chce wiedzieć, co się z tobą dzieje? Czy jest coś, o czym nie wiem?

– mówię.

- Skądże ...- odpowiada

Takim tonem mówi tylko wtedy, gdy chce coś ukryć. Coś jest nie tak .

- Widziałam te rany na ogonie – wyjaśniam.

- Ostatnio nie wyhamowałam i wleciałam w rafę koralową – czuję, że kłamię.

- Tniesz się – szczerze twierdzę.

- Dlaczego tak myślisz ?- szepcze Paul

- Co?- pytam.

- Czemu ja zawsze wpadam w takie tarapaty!- mówi z podniesionym głosem.

To był znak, że naprawdę jest bardzo źle... Paul dla rodziców i wszystkich z naszego wodnego świata jest wzorem do naśladowania, przynajmniej do tej pory był. Ideał ucznia, brata, syna i przede wszystkim syrena.

- Gdyby nie ta okropna miłość, wszystko byłoby tak jak zwykle - kontynuuje.

- Proszę cię, nie mów skrótami! Wiesz ,że tego nienawidzę!- krzyczę mu prosto w twarz.

- Dobra, spokojnie, wszystko ci opowiem – mówi Paul.

Mój brat opowiedział mi o swoich lękach, o tym, że będąc z Dianą, nie czuł się jak odmieniec, ktoś inny, czy jak to nazywają naukowcy człowiek z ogonem. Gdy o tym wszystkim mówił, zaczęłam rozmyślać jego zachowanie i uznałam, że też nie poradziłabym sobie w takich sytuacjach .

W nocy obudziło mnie coś dziwnego. Był to śpiew. Rzadko go słyszę, jedynie podczas koncertów w Opolu, jednak dziś żaden na pewno się nie odbywał. Wstałam i przetałam oczy, ktoś był za drzwiami. Nie miałam pojęcia, co to za osoba.

- Lara! Teraz ja potrzebuję twojej pomocy! Musisz to dla mnie zrobić! – słyszę głos.

- Kto to?! Kim jesteś? – mówię.

Tajemnicza postać zniknęła. Poczułam się jak lekarz lub ktoś w stylu doradcy. Wszyscy chcą mojej pomocy, a ja mam pełno kłopotów. Uznałam, że to może ze zmęczenia i zlekceważyłam wszystko. Resztę nocy przespałam spokojnie, jednak, budząc się rano, zobaczyłam kartkę .

Proszę, uratuj to, co ja zniszczyłam. Jestem tam, gdzie zawsze. Przysługa za przysługę.

“Przysługa za przysługę” to dla mnie wskazówka. Po chwili uświadamiam sobie, że to była Diana, chce, żebym naprawiła jej relacje z Paulem. Ciągłe zastanawia mnie fakt, jak pojawiła się w mojej sypialni, skoro jest człowiekiem. Teraz nie mam na to czasu. Dzwonię do brata .

- Paul, gdzie jesteś? Musisz się z kimś spotkać! – rozkazuję.

- Jak to? Nic nie kombinuj. Ja nie chce iść do żadnego wodnego lekarza, a później domu wariatów. – krzyczy.

- Gwarantuję ci, że nie będziesz się z nikim takim spotykał. To twój dawny znajomy. Proszę, podpłyn do mnie, ja poprowadzę dalej.- mówię.

Zabieram Paula na wyspę, to tam spotka się z tą dziewczyną i wreszcie będę mogła normalnie żyć ,bez problemów innych ... swoim życiem.

Gdy podpływamy na miejsce, widzę Dianę. Wygląda źle, jej włosy nie są już pięknie ułożone, a cerę ma bardzo zniszczoną.

- Paul! – krzyczy dziewczyna.

- Diana! Co się tutaj dzieje?! Lara!- mówi.

- Diana żałuje, ty dalej ją kochasz. Mówiąc w skrócie, czyli tak, jak uwielbiasz – Jesteście dla siebie stworzeni... jak się będziecie spotykać, to już nie moja sprawa. Ja was żegnam. Pa gołąbki – odpowiadam , chcąc odpłynąć .

- Poczekaj, skarbie. Tak łatwo nie odejdziesz –grozi mi Diana.

O rany, czułam, że z tego będą kłopoty. Paul przygląda się swojej wybrance, lecz nagle ona zaczyna mrugać i mienić się różnymi kolorami. Przyciąga nas nieznane nam tworzywo, to jakaś guma .Wyrzuca nas na brzeg .Grupa ludzi ubranych w kombinezony do pływania zarzuca na nas jakieś materiały i wędrujemy w wielkim akwarium.

Krzyczę do ludzi, by nas wypuścili, mamy przyczepionych wiele kabli. Jednak oni nie reagują, a ja nie wiem, co robić. Paul się załamał. Już wiem, że rozgryłam całą tę zagadkę . Diana to był hologram, dlatego była u nas w podwodnym świetle. Ludzie stworzyli ją po to, by odkryć i zbadać nasz świat, a następnie pewnie wrzucić nas do wielkiego basenu w zoo, z nadzieją ,że będziemy "atrakcją "dla ludzi.

- Wydostaniemy się – pocieszam Paula.

- Tak, na pewno .Trzeba żyć nadzieją- mówi wycierając łzy.

- Burmistrz zareaguje, rodzice powiedzą o wszystkim, jak wrócimy, będziemy mieć kłopoty, ale cóż, przynajmniej będziemy w domu – tłumaczę.

Sytuacja jest straszna. Jedziemy przez Opole, omijamy rynek, nagle stajemy przy pewnym budynku. Wychodzi jeden z porywaczy.

- Grzeczne rybki, spokojnie, chcemy tylko się wam przyjrzeć – szepcze.

Ogląda nas z każdej strony, przygląda się łuskom. Nagle widzi ogon Paula.

- Coś tu nie gra ,tu widać głęboką ranę .Nadział się chyba na jakąś roślinę – reasumuję.

Zaczął nakładać na zranione miejsce mazistą miksturę. Mimo złego wyglądu maść zaczęła od razu działa, a Paul obdarzył tego człowieka pewnego rodzaju zaufaniem . Zauważyłam, że zbyt często to robi, lecz nic na to nie poradzę, bo również jestem w to wmieszana .

Całą noc przespaliśmy w akwarium. Rano usłyszałam przyjazny plusk. Gdzie jesteśmy?! To nasza ulica .Wodne Miasto! . Nie potrafię w to uwierzyć .

- Paul! Jesteśmy w domu! – krzyczę szczęśliwa.

- Wiem, rano nas wypuścili. Chcieli nas zbadać, zobaczyć co jest nam potrzebne do życia i zrobić wszystko, by było nam tu dobrze – tłumaczy mi.

- Jak to? To po co te podchody?- pytam.

- A sama wskoczyłabyś w ręce człowieka?- odpowiada również pytaniem.

- No nie...- mówię.

Zrozumiałam, co ma na myśli Paul. Cóż, jest moim starszym bratem i często wie, co jest na rzeczy ... przynajmniej w tym wypadku .

Już prawie trzy lata żyjemy pod opieką ludzi. Jest nam bardzo dobrze . Mamy wszystko, czego potrzeba. Żyjemy w zgodzie, oni nie zaśmiejają naszego wodnego miasta , a my często z nimi rozmawiamy. Czasem posłuchamy ich koncertów , tylko teraz nie musimy się kryć ani uciekać, kiedy ktoś nas zobaczy.

Paul najlepiej z nas wszystkich dogaduje się z mieszkańcami Opoli . Ja ciągle mam co do nich pewne wątpliwości, ale i nadzieje, że wkrótce to się zmieni. Człowiek przestanie nas uważać za innych i wszyscy będziemy jedną społecznością w stolicy polskiej piosenki.

- To już koniec bajki mamo ? Co się dzieje dalej z syrenkami ?

- Jak słyszałeś, są szczęśliwe i świetnie sobie radzą . Może kiedyś je sam spotkasz i wtedy one odpowiedzą lepiej na twoje pytanie . Pamiętaj, miłość i przyjaźń nie zna granic , łączy przeciwieństwa i powoduje, że ludzie się jednoczą .